



D O D A T E K S P E C J A L N Y



Krystyna Łybacka

1946-2020

– na zawsze w naszej pamięci

Krystyna Łybacka

– na zawsze pozostanie w naszej pamięci

Społeczność akademicka Politechniki Poznańskiej

Krystyna Łybacka

(1946-2020)

doktor nauk matematycznych
urodzona w Jutrosinie

Absolwentka Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu (1968), obroniła pracę doktorską: *Losowy podział kwadratu* w Instytucie Matematyki UAM w 1976 roku. W latach 1968-2014 była pracownikiem naukowo-dydaktycznym Instytutu Matematyki Politechniki Poznańskiej, zaś w okresie 1968-91 pełniła funkcję sekretarza technicznego i naukowego Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Ponadto od 1986 do 1991 r. była prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego w Politechnice Poznańskiej.

W 1991 roku po raz pierwszy zdobyła mandat posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, który sprawowała nieprzerwanie do 2014 r., zasiadając w Sejmie od I do VII kadencji łącznie. Była członkiem Klubu Parlamentarnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej, a następnie jego wiceprzewodniczącą. Angażowała się w prace Komisji Sejmowych: Edukacji, Nauki i Młodzieży; Konstytucyjnej; Obrony; Administracji i Spraw Wewnętrznych. Ponadto była

Fot. Adrian Gryczuk



przewodniczącą: Komisji Nadzwyczajnej do Spraw Ratyfikacji Konkordatu; Podkomisji Stałej ds. Nauki i Szkolnictwa Wyższego; bilateralnej grupy polsko-francuskiej.

Po wygranych przez Sojusz Lewicy Demokratycznej wyborach parlamentarnych w 2001 roku otrzymała z rąk Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego nominację na urząd ministra edukacji narodowej i sportu. Resortem tym kierowała do 2 maja 2004 roku. Wiele podjętych przez nią decyzji miało kluczowe znaczenie dla szeroko pojętego szkolnictwa, np. uchronienie przed likwidacją techników i liceów ogólnokształcących, rozszerzenie programu stypendialnego na studentów wszystkich typów studiów, a także zainicjowanie rozbudowanych programów pomocy materialnej dla uczniów, m.in. programu „wyprawka szkolna”. Była wielokrotnie nagradzana: trzykrotna nagroda resortowa, Złoty Krzyż Zasługi, Złota Odznaka ZNP, liczne wyróżnienia regionalne. Za działalność na rzecz polsko-francuskiej wymiany parlamentarnej otrzymała odznaczenie z rąk prezydenta

Chiraca. Wyróżniło ją także Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego, przyznając statuetkę Hipolita dla Lidera Pracy Organicznej.

W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2014 zdobyła mandat eurodeputowanej VIII kadencji. W 2019 r. uznano ją za najbardziej pracowitego europosła w kategorii edukacja, kultura i media w ramach plebiscytu MEP Awards organizowanego przez *The Parliament Magazine*. 1 lipca 2019 r. ogłosiła zakończenie działalności publicznej. Do końca życia zasiadała w zarządzie krajowym SLD.

Zmarła 20 kwietnia 2020 r., a 27 kwietnia została pochowana na cmentarzu Miłostowo w Poznaniu.

Prezydent Andrzej Duda odznaczył pośmiertnie Krystynę Łybacką Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Szanowni Państwo

Przed Państwem wspomnienia
dotyczące zmarłej niedawno Krystyny Łybackiej.
Każdy z nas miał z nią swoje relacje, zawsze przyjazne
i konstruktywne.

Może nie każdy pamięta, że była zapaloną brydżystką (z wielką przyjemnością rozegraliśmy kiedyś w drodze do Warszawy jednego robra - muszę powiedzieć, że wtedy karta Jej nie szła). W sprawach uczelni i jej pracowników zawsze była konkretna i odpowiedzialna.

Szanowała odmienne zdania innych, ale na obronę własnych opinii miała wiele logicznych argumentów. Tak się złożyło, że w końcu lat osiemdziesiątych siedzieliśmy na obradach naszego Senatu obok siebie – Krysia jako przedstawiciel ZNP, a ja Solidarności. Zawsze umieliśmy się nawzajem przekonać do swoich racji i wypracować wspólne stanowisko. Pamiętam Jej chęć pokazywania studentom naszego parlamentu. Uczestniczyłem kiedyś w takim wyjeździe (wówczas jako prorektor) – Krystyna z radością oprowadzała studentów po siedzibach klubów poselskich, a tam zwykle szefowie tych klubów dzielili się z młodzieżą informacjami, na czym polega ich praca. Czy dziś któryś z posłów robi coś podobnego? Umiałby tak jak Ona stworzyć atmosferę otwartości zachęcającą polityków do podobnych spotkań? Powiew świeżości i dobrą energię wniosła także do środowiska Kolegium Rektorów Miasta Poznania. Nie zamierzam wymieniać Jej zasług dla wspierania inicjatyw poznańskich uczelni, ale chcę wspomnieć o Jej pomysły, aby rektorzy i członkowie Kolegium odwiedzili Parlament Europejski - dzięki temu mieliśmy niezapomnianą szansę spotkania się z komisarzami i możliwość swobodnej z nimi dyskusji.

Będzie nam bardzo Krysi brakowało.

Tomek Łodygowski



Śp. dr Krystyna Łybacka

– refleksje osobiste

Z życiem jest jak ze sztuką w teatrze:

ważne nie jak długo trwa, ale jak zagrana.

Lucius Annaeus Seneca

Niezwyczajnie trudno pogodzić się z faktem pisania wspomnienia o kimś, kto opuścił nas nagle i niespodziewanie, a powinien być i kontynuować przyjaźń. Dlatego odejście od nas na zawsze Pani dr Krystyny Łybackiej (Krysi dla przyjaciół, koleżanek i kolegów z Instytutu Matematyki) pogrążyło w smutku wszystkich, którym kiedykolwiek dane było Ją poznać. Starsi spośród nas, którzy szczęśliwym zrządzeniem losu pracowali w Instytucie Matematyki razem z Krysią, zapamiętali Ją jako niezwykle koleżeńską i uczynną osobę gotową nieść pomoc każdemu, kto znalazł się w trudnej sytuacji. Młodszy, którym umknęła szansa poznania Jej osobiście, dużo słyszeli o Jej dokonaniach w służbie Ojczyźnie. Niewątpliwie była najbardziej rozpoznawalnym pracownikiem Instytutu Matematyki w całej jego historii. Nie będę więc eksponował Jej życiorysu, tym bardziej, że w Internecie bez trudu można znaleźć mnóstwo rozmaitych źródeł na ten temat. Pragnę podzielić się kilkoma refleksjami osobistymi, które przybliżył nieco Jej format moralny i intelektualny.

Moje pierwsze zetknięcie się z Krystyną miało miejsce w kwietniu 1977 roku, kilka dni po tym, jak zostałem zatrudniony w Instytucie Matematyki na stanowisku asystenta stażysty. Jako magister matematyki (zaledwie od dwóch miesięcy) byłem zdumiony, że pewnego dnia podeszła do mnie młoda, bardzo atrakcyjna „świeżo upieczona” pani doktor nauk matematycznych i przedstawiła się. Następnie rozpoczęła sympatyczną rozmowę, wykazując żywe zainteresowanie moimi ewentualnymi problemami związanymi z zaadaptowaniem się do nowego miejsca pracy. Od tego czasu byłem przez Nią traktowany jak młodszy kolega, którego należy podtrzymać na

duchu w pierwszym etapie życia zawodowego. Bardzo lubiłem Jej błyskotliwe poczucie humoru. Co ciekawe, od samego początku oboje byliśmy świadomi różnic ideologicznych jakie nas dzieliły, a mimo to lubiliśmy rozmawiać i wzajemnie szanowaliśmy swoje poglądy. Krystyna była człowiekiem lewicy w najlepszym znaczeniu tego pojęcia. W Jej przypadku wynikało to z chęci służenia innym. Wyjątkowa kariera polityczna Krystyny była naturalnym następstwem zaangażowania się w sprawy ludzi potrzebujących wsparcia. Sama osobiście nigdy nie zabiegała o zaszczyty. Odnosiła się z szacunkiem do ludzi o innych przekonaniach. Przypominam sobie zdarzenie, które utkwiło mi w pamięci przede wszystkim dlatego, że znakomicie oddaje Jej osobowość. W połowie pierwszej dekady XXI wieku kuratorzy sądowi Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu pod patronatem Gazety Wyborczej organizowali paczki przedsięwzięte dla rodzin żyjących w wyjątkowo trudnych warunkach materialnych. Krystyna była pierwszą osobą, do której zwróciła się moja żona (ówczesny kurator zawodowy Sądu Wojewódzkiego). Krystyna chętnie na to przystała i dostała pod opiekę jedną rodzinę. Rok później zwróciłem się do Niej w tej samej sprawie, informując Ją jednak, że Gazeta Wyborcza zrezygnowała z patronowania temu przedsięwzięciu. *To bardzo dobrze – odpowiedziała. – Pomagamy innym nie dla rozgłosu, tylko z serca.* Całkowicie bezinteresownie uczestniczyła w tej akcji jeszcze przez wiele lat. Wielką radość sprawiało Jej to, że mogła pomóc w spełnieniu marzeń pewnej bardzo źle sytuowanej rodziny.

Imponowało mi poważne podejście Krystyny do zajęć dydaktycznych. Była nie tylko znanym politykiem, ale również bardzo lubianym i cenionym nauczycielem aka-

demickim. Była belfrem z krwi i kości - z całą pewnością do pełnej samorealizacji potrzebowała kontaktu z młodością. Nie przerwała prowadzenia wykładu nawet w latach 2001–2004, gdy była ministrem edukacji narodowej i sportu. Każdorazowy przyjazd z Warszawy do Poznania w celu przeprowadzenia jednego wykładu niewątpliwie był bardzo uciążliwy. Goniły ją obowiązki, więc często pobyt w Poznaniu ograniczał się tylko do tych zajęć dydaktycznych. Nawet wtedy, gdy uzyskała mandat posła na Sejm RP, zarezerwowała sobie każdy czwartek w celu prowadzenia wykładu z rachunku prawdopodobieństwa i procesów stochastycznych dla studentów Wydziału Elektroniki i Telekomunikacji. Przedmiot ten wykładała do 2014 roku, tj. do chwili, gdy zdobyła mandat eurodeputowanej VIII kadencji. Odległość od Brukseli i obciążenia czasowe związane z obowiązkami w Europarlamencie skutecznie zablokowały Jej możliwość systematycznego kontaktu z macierzystą Uczelnią.

Pani dr Krystyna Łybacka była bardzo zapracowana, mimo to zabiegała o utrzymywanie kontaktów z ludźmi, z którymi się przyjaźniła, lub których po prostu lubiła. Na organizowanych przez nią corocznych spotkaniach świąteczno-noworocznych uczestniczyło zwykle ponad 150 osób. Jako gospodarz witała wszystkich osobiście, a pod-

czas uroczystości podchodziła od stolika do stolika, aby z każdym chociaż przez chwilę porozmawiać. Miała także bardzo miły zwyczaj pamiętania o imieninach wszystkich osób, z którymi utrzymywała kontakt. Regularnie co roku 3 kwietnia o godzinie 8.00 dzwoniła do mnie z życzeniami imieninowymi. Przy tej okazji zawsze była możliwość dłuższej rozmowy. To oczywiście obligowało do rewanżu w dniu Jej imienin. W tym roku zadzwoniłem jak zwykle 13 marca. Po raz pierwszy nie odebrała telefonu, a Jej skrzynka poczty głosowej była pełna. Trochę się zaniepokoiłem, jednak szybko wytłumaczyłem sobie, że pewnie na emeryturze Krysia potrzebuje trochę wytchnienia. 3 kwietnia po raz pierwszy od wielu lat nie otrzymałem od Niej życzeń - wzbudziło to moje poważne obawy. Ona nigdy nie zapominała o innych! Niestety, dwa tygodnie później moje złe przeczucia znalazły tragiczne potwierdzenie - najgorsze z możliwych.

Nawiązując do zacytowanego na początku motto: Jej życie było sztuką, która nie trwała długo, ale została zagrana po mistrzowsku.

Cześć Twej Pamięci.

Ryszard Płuciennik

IDEAŁ WYKŁADOWCY

Ciepło wspominam Panią Profesor z moich pierwszych lat studiów na Politechnice. Zajęcia z Krystyną Łybacką były jednymi z pierwszych podczas moich studiów na kierunku elektronika i telekomunikacja, wtedy jeszcze na Wydziale Elektrycznym. Pani Profesor wykładała rachunek prawdopodobieństwa. Pamiętam, że zajęcia odbywały się późną porą w salach wykładowych na Piotrowie – w łączniku między budynkami z zegarem i „elektrykiem”. Dostojna Pani Profesor jawiła się wtedy nam, studentom, jako ideał wykładowcy na poważnym uniwersytecie. Mówiła spokojnym, pewnym głosem, tłumacząc meandry rachunku prawdopodobieństwa. Pamiętam, iż pomimo późnej pory z przyjemnością przychodziłem na te zajęcia. Niewątpliwie Pani Profesor ukształtowała we mnie wizerunek wykładowcy akademickiego – profesjonalisty, który zawsze z uśmiechem tłumaczy trudne zagadnienia.

Krzysztof Wegner

Krystyna Łybacka

– moje wspomnienie o Niej

Są osoby, które silnie zapisują się w naszym życiu, są też takie wyjątkowe osoby, które na trwale zostają w naszej pamięci. Krystyna Łybacka na pewno taką jest i pozostanie, chociaż okrutny los już nam Ją zabrał, tak szybko, prawie bez uprzedzenia, jakby był o nią i Jej urok zazdrosny i nie chciał się z nikim dzielić.

Zaledwie kilka miesięcy temu ta wybitna Osobowość społeczna, polityczna, dydaktyczna zegnała się z Parlamentem Europejskim po dwóch intensywnych, niezmiernie pracowitych i udanych kadencjach. Wydawało się, że wreszcie nadszedł czas na trochę odpoczynku i spokojniejszego działania wśród najbliższych przyjaciół oraz zwolenników zafascynowanych Jej charyzmatycznym usposobieniem, urokiem osobistym i nieprawdopodobną wręcz aktywnością społeczną. A jak wielu ich było, można się było przekonać na organizowanych przez Nią spotkaniach noworocznych.

Moje pierwsze spotkanie z niezapomnianą i niepowtarzalną Krystyną Łybacką odbyło się na II roku studiów w ramach zaliczenia rachunku prawdopodobieństwa. Pamiętam, jak dr Łybacka, idąc na kolejne zajęcia, energicznie przemierzała korytarz budynku wydziałów mechanicznych („z zegarem”) w swojej szerokiej, kwiecistej sukni, zwracając na siebie powszechną uwagę i zachwyt, szczególnie męskiej części przechodniów (zresztą wtedy część żeńska studentów Wydziału MRiP liczyła zaledwie 3 lub 4 osoby). Trzeba przyznać, że nasz rocznik miał wyjątkowe szczęście do wybitnych pedagogów matematyków – najpierw był to mgr Jerzy Hejmanowski (zmarł w 2015 r.), niesłychanie systematyczny, dokładny i sprawiedliwy wykładowca i egzaminator; później właśnie Krystyna Łybacka; następnie dr

Aleksandra Wyrwińska, też bardzo dynamiczna, rzeczowa i przyjazna studentom.

Po studiach, już jako asystent na Politechnice, nie miałem okazji do widywania Jej; wiedziałem tylko, że była silnie zaangażowana w działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego, choć krótko potem na pewien czas zawieszono go w związku ze stanem wojennym.

Później – po kilkuletniej przerwie – spotykałem się z Nią już raczej w ramach Jej licznych inicjatyw społecznych. Podjęła szeroką działalność na terenie miasta i województwa. Mój ojciec pełnił wówczas funkcję dyrektora Biblioteki Kórnickiej, a zarówno Zamek w Kórniku, jak i poznański Pałac Działyńskich były miejscem coraz częstszych sesji, seminariów i spotkań najbardziej aktywnych osobowości życia społecznego. Ponieważ w niektórych inicjatywach wspomagałem mojego ojca, szczególnie w zakresie wydawnictw naukowych oraz we wprowadzaniu i stosowaniu technik komputerowych do analizy źródeł historycznych i genealogicznych, mogłem uczestniczyć w niektórych takich otwartych spotkaniach, m.in. z udziałem Krystyny Łybackiej. Miałem wówczas szansę podziwiać Jej ogromną sprawność organizacyjną, przedsiębiorczość i nieprawdopodobną wręcz wrażliwość na wszelkie problemy społeczne, a także osobiste wielu ludzi, również tych nieutytułowanych, niepiastujących ważnych funkcji.

W pierwszych latach tego stulecia zacząłem częściej bywać w Bukowinie Tatrzańskiej. Zaprzyjaźnieni górale rozpaczali wówczas z powodu wprowadzenia jednego terminu wakacji zimowych, wspólnego dla wszystkich województw. W rezultacie takiej regulacji sezon w górach z 4 miesiące skurczył się do zaledwie jednego. Skutek był oczywisty – straszny tłok w hotelach, pensjonatach i na stokach narciarskich. Górale obawiali się także dość naturalnych konfliktów między gośćmi z Warszawy i z Krakowa, czyli dwóch społeczności o różnych temperamentach i upodobaniach. Wprawdzie interwencje władz regionalnych w tej sprawie były już przekazywane do władz centralnych, to jednak z niewielkim skutkiem i ze słabymi nadziejami na przyszłość. Moi góralscy przyjaciele prosili mnie o pomoc w dotarciu do Pani minister edukacji narodowej i sportu, i interwencję w tej sprawie. Opracowaliśmy wówczas wspólnie odpowiednie pismo z uzasadnieniem, które Jej przekazałem – pamiętam, że było to w tzw. Sali Złotej Pałacu Działyńskich. Krystyna Łybacka wypytała mnie bardzo szczegółowo o tę sprawę i uznała sensowność przedstawianych argumentów społecznych, gospodarczych, a także obyczajowych. Obiecała rozpoznać rzecz w kręgach rządowych, gdyż problem wymagał uzgodnień międzyresortowych. Nic nie obiecywała – nie byłem nawet pewien, czy w natłoku ministerialnych problemów sprawa się nie zagubi. Ale gdy Krystyna Łybacka uznała coś za słuszne, po prostu (choć czasem w sposób bardzo skomplikowany) to załatwiała, doprowadzała do pozytywnego końca, nigdy nie oczekując szczególnej wdzięczności, nie oglądając się za siebie, przeciwnie – zawsze patrząc w przyszłość i podejmując nowe, coraz trudniejsze wyzwania.

Kilka lat później narodził się pomysł powołania Stowarzyszenia Wielkopolskich Pozytywistów. Krystyna Łybacka była jednym z jego głównych inicjatorów, obok byłych wojewodów Włodzimierza Łęckiego i Andrzeja Nowakowskiego, późniejszego ministra Andrzeja Kraśnickiego, dyrektora Jana Maćkowiaka, Mirosława Słowińskiego, byłego wiceministra i późniejszego producenta filmowego (m.in. *Quo Vadis* i *Syberjada*), Janusza Paula, przedsiębiorcy rolnego, oraz mojego ojca Jerzego Wiślockiego, dyrektora Biblioteki Kórnickiej, który objął funkcję prezesa (był nim do swojej śmierci w 2008 r.). Do Stowarzyszenia zapisało się wielu bardzo znanych i uznanych działaczy, osobowości środowiska poznańskiego – nie sposób ich tutaj wszystkich wymienić.

Ja także przystąpiłem do Stowarzyszenia i wówczas moje kontakty z Krystyną (byliśmy już wtedy po imieniu) stały się częstsze, choć głównie z okazji zebrań Stowarzyszenia, które zwykle odbywały się w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich, a zebrania zarządu – w Sali Złotej. Nad organizacją pracy Stowarzyszenia pieczę sprawowała od samego początku koleżanka Janina Martyna, kierowniczką biura Biblioteki Kórnickiej; funkcję tę pełni do dzisiaj.

Po zakończeniu swej zaszczytnej misji w Parlamencie Europejskim Krystyna chciała trochę odpocząć, ale jednocześnie obiecywała zdynamizowanie działalności Stowarzyszenia, które ostatnimi laty uległo wyhamowaniu. Niestety los był okrutny: w styczniu tego roku odszedł prof. Stanisław Lorenc, były rektor UAM, do śmierci prezes Stowarzyszenia Wielkopolskich Pozytywistów. Trzy miesiące później odeszła od nas Krystyna Łybacka...

Niestety coraz częściej odchodzą od nas osoby wielkiego społecznego formatu. Osoby skoncentrowane na troskach i kłopotach innych ludzi, nie tylko swoich bliskich i znajomych, ale również tych bliżej nieznanym, lecz dotkniętych niesprawiedliwościami losu, środowiska lub współobywateli. Taka wrażliwość jest ogromnie cenna, gdyż coraz rzadsza i bardziej aktorska niż realna. Krystyna Łybacka była w swojej wrażliwości niezmiernie prawdziwa i konsekwentna. Była też politykiem, ale nie z pobudek osobistych, lecz tych społecznych. Wrażliwość stanowiła cechę silnie łączącą Krystynę i mojego Ojca, którego darzyła dużą sympatią i uznaniem, co zresztą często podkreślała. Część tej sympatii spłynęła chyba także na mnie, a ja zawsze pozostawałem pod niezmiennym, ogromnym wrażeniem i wpływem Jej uroku osobistego, charyzmy, aktywności, przedsiębiorczości i wrażliwości. I taka już pozostanie, nie tylko w mojej pamięci...

Poznań, 30 kwietnia 2020 r.
Krzysztof Wiślocki

Wspomnienie

Rok 1964: matura, egzamin wstępny, rozpoczęcie studiów na wydziale MAT-FIZ-CHEM – kierunek matematyka na UAM.

Pierwszy rok studiów to rok poznawania matematyki wyższej oraz całej gromady (ponad 150 studentów) nowych ludzi – zarówno profesorów, jak i koleżanek i kolegów.

Z początkiem drugiego roku byliśmy już zespołem ludzi rozpoznających się. I wtedy właśnie poznałam Krystynę Maćkowiak (później Łybacką). Po utworzeniu nowej konfiguracji grup znalazłyśmy się w jednej grupie ćwiczeniowej. Byłyśmy jak bliźniaczki – pod względem wieku różniły nas tylko 4 dni; ta różnica zawsze nas bawiła. Okazało się również, że poza zainteresowaniami matematycznymi mamy wspólnych znajomych, niekoniecznie matematyków.

Trzeci rok studiów to nowość – pierwszy raz na kierunku matematyka utworzono specjalności: teoretyczną, numeryczną i ogólną. Krysię przypisano do specjalności ogólnej, a mnie do teoretycznej. Jednak ten podział nie popsuł naszych kontaktów, były przecież wspólne wykłady, np. filozofia czy logika, na których się spotykałyśmy.

I tak studia dobiegły końca. Krysia po zdobyciu tytułu magistra rozpoczęła pracę w Katedrze Matematyki Politechniki Poznańskiej, a ja po roku (studia na mojej specjalności trwały rok dłużej) do niej dołączyłam. I znowu byłyśmy razem.

Już od 1970 roku, kiedy powstał Instytut Matematyki, obie byłyśmy w Zakładzie Probabilistyki. Jako rozpoczynające razem pracę dydaktyczną, wymieniałyśmy się doświadczeniami, jak najlepiej prowadzić ćwiczenia. Oczywiście rozmowy na ten temat nierzadko odbywały się przy kawie i ciastku.

I tak nadszedł czas przygotowania się do doktoratu. I znowu razem. Pisałyśmy prace z różnych działów matematyki, jednak wiele nas w tym czasie łączyło: miałyśmy wspólnego promotora – prof. Bobrowskiego, którego obie bardzo szanowałyśmy, i przed którym czułyśmy respekt; razem uczyłyśmy się do obowiązkowego egzaminu z filozofii.

Po obronie doktoratu Krystyna bardzo poszerzyła swoje zainteresowania – ogólnie rzecz biorąc, zajęła się rozwiązywaniem problemów społecznych. Wiele razy spotykałyśmy się w „klubie” i przy kawie rozmawiałyśmy niekoniecznie na tematy tylko towarzyskie.

No i nadszedł czas, kiedy Krystyna została posłanką na Sejm, jak się okazało – wielu kadencji. Nie odeszła jednak od dydaktyki. Wielokrotnie prosiła mnie (byłam wtedy w Instytucie dyrektorem do spraw dydaktyki) o chociaż jeden wykład, żeby mieć kontakt z młodzieżą. W tym czasie była przecież ministrem edukacji. Mimo natłoku obowiązków Krysia nadal interesowała się innymi koleżankami i kolegami z Instytutu Matematyki. Pytała, co ciekawego u nich słyszać i w czym może pomóc.

W ostatnich latach pełniła funkcję posłanki w Parlamencie Europejskim, gdzie dała się poznać jako człowiek o dobrym sercu, pełen empatii.

20 kwietnia tego roku był dla mnie dniem wielkiego smutku.

Poznań, 3 maja 2020 r.
Aleksandra Wyrwińska



Mleczna Siostra

Krystyna Łybacka była moją „mleczną siostrą”. Tak potocznie mówi się o osobach, które urodziły się tego samego dnia, a więc w naszym przypadku 10 lutego 1946 r.; wprawdzie w różnych częściach Polski, ale jednego dnia.

Krystyna wspólnie z profesorem Bobrowskim napisała książkę z zakresu probabilistyki, która przez wiele lat służyła pomocą w edukacji matematycznej. Oczywiście Profesor był guru – matematykiem bardzo znaczącym w środowisku, który pracował w Instytucie Matematyki.

Spotykaliśmy się na różnych spotkaniach dyskusyjnych aranżowanych przez organizacje łączące pracowników ówczesnych Instytutów Fizyki, Matematyki i raczkującego Wydziału Chemicznego.

Jej zaangażowanie w sprawy społeczne wciąż się nasilało (kolejno ZNP, SdRP, SLD, długie posłowanie w Sejmie, a w końcu w Parlamencie Europejskim), ja natomiast pozostałem wierny Wydziałowi. Spotykaliśmy się na oficjalnych uroczystościach, gdzie to właśnie ONA była tą ważną OSOBA. Zawsze sympatyczna, z uśmiechem, mimo że zajmowane przez nią stanowisko mogłoby stworzyć barierę. Widać to na zdjęciach, których ostatnio wiele się ukazało: widać na nich niezwykle sympatyczną, otwartą osobę; podkreślił to Prezydent RP, nadając Jej pośmiertnie Krzyż Komandorski.

Ta Jej prostolinijność niekiedy onieśmiałała rozmówców, którzy czasem zapominali języka w...

I nawet gdy była ministrem edukacji, Jej poniedziałkowy wykład o 8:00 rano odbywał się zawsze.

Maciej Raciborski
obecnie na emeryturze, kierownik administracyjny
Wydziału Technologii Chemicznej

WSPOMNIENIA

z tamtych lat

Śmierć Krystyny Łybackiej skłoniła mnie do refleksji nad przemijaniem i do zamknięcia pewnego rozdziału. O Jej działalności parlamentarnej słyszymy ze wszystkich stron, zwłaszcza teraz. Dotyczy to okresu po 1991 roku. A ja chciałbym wrócić do lat wcześniejszych.

S potkałem Krystynę po raz pierwszy jesienią 1978 roku w sali 742, w której odbywały się seminaria naukowe Zakładu Probabilistyki kierowanego przez profesora Dobiesława Bobrowskiego. Do uczestnictwa w tych spotkaniach zobowiązał Profesor swoich ówczesnych magistrantów, tj. mnie i Mietka Mastyło, który, jak się później okaże, zostanie światowej sławą profesorem. Talent Mietka docenił profesor Aleksander Waszak, który zaproponował mu zakończenie studiów w trybie indywidualnym, a następnie pracę w Instytucie Matematyki UAM. Z kolei ja po obronie magisterskiej w lutym 1980 roku (a miało to miejsce w pokoju 740), otrzymałem propozycję pracy w Instytucie Matematyki PP. Z dniem pierwszego maja 1980 roku zostałem zatrudniony na stanowisku asystenta stażysty w Zakładzie Probabilistyki Z4 i dzięki temu miałem okazję bliższego poznania koleżanek i kolegów Zakładu: w tamtym okresie oprócz dr Krystyny Maćkowiak-Łybackiej pracowali tu: dr Czesław Bylka, dr Władysława Urbańska, dr Aleksandra Wyrwińska, mgr Jerzy Hejmanowski, mgr Bogdan Kaczmarek, dr Aleksandra Woźniak,

mgr Elżbieta Wieczorek, mgr Andrzej Winnowicz, mgr Grażyna Cieślińska, mgr Elżbieta Deptuła, mgr Dorota Engel-Czaja, mgr Anna Gocałek, mgr Tomasz Gołębiewski, mgr Tomasz Gronek, mgr Maria Iwińska. Z naszego Instytutu w seminarium regularnie uczestniczyli również dr Jacek Kuiński i mgr Elżbieta Strykowska, natomiast z UAM – dr Jan Wachowiak i mgr Wojciech Wajda.

Właśnie mija 40 lat od tamtego momentu i każda z tych osób to osobna historia. Warto dodać, że z obecnych pracowników Instytutu Matematyki wówczas pracowali: mgr Jarosław Mikołajski, mgr Ryszard Płuciennik, mgr Marian Dondajewski, mgr Andrzej Drozdowicz, mgr Małgorzata Migda, mgr Marian Liskowski, mgr Jacek Gruszka i wciąż pracujący kombatan inż. Aleksander Utrajczak.

Krystyna jako wykładowca była chwalona przez wszystkich, którzy mieli okazję ją słyszeć. Taką okazję miałem i ja, a było to jesienią 1980 roku, gdy byłem słuchaczem Podyplomowego Studium Podstaw Teorii Niezawodności współorganizowanego przez nasz Instytut. Jak się później okaże, wielu spośród słuchaczy tego Studium będzie pełniło lub nadal pełni zaszczytne funkcje w naszej Uczelni. Błyskotliwość, wspaniała pamięć, zwłaszcza do formuł matematycznych, i charakterystyczna dla niej pewność siebie wyróżniała Krystynę spośród wykładowców Studium.

Kiedyś rozpocząłem zajęcia ćwiczeniowe do wykładu Bogdana Kaczmarka, o którym mówiono, że był najlepszym na Politechnice dydaktykiem w tamtych latach, i nagle do sali wchodzi Krystyna, pytając co ja tutaj robię, przecież w tej sali to ona ma mieć zajęcia. Nie wchodząc w spór, zabrałem swoich studentów i poszukałem wolnej sali. Już wtedy Krystyna znana była ze zdecydowanych działań i nie tylko ja czułem do niej wielki respekt.



W kolejnych latach na nasze seminarium wciąż przyjeżdżali doktoranci i habilitanci z różnych ośrodków naukowych. Krystyna zawsze była aktywnym uczestnikiem tych spotkań. Mówiło się, że razem z Olą Wyrwińską były przedłużeniem ręki Profesora.

Przez wiele lat byłem wciąż najmłodszym pracownikiem Zakładu. Zmieniło się to w 1989 r., kiedy zatrudniono Waldka Grygiela, a rok później Marysię Żarek (niestety oboje już nie żyją). Wreszcie miał mnie kto odciążyć od organizacji poseminaryjnej piątkowej kawy z drożdżówkami w klubie profesorskim.

Trzeba dodać, że jak tylko pamiętam, Krystyna była zawsze zaangażowana w działalność społeczną, a na naszej Politechnice były to związki zawodowe. Wtedy też zastanawiałem się, dlaczego nie jeździ na konferencje naukowe tak często jak inni pracownicy naszego Zakładu. Może już wtedy myślała o działalności politycznej, co się zmaterializowało w 1991 roku, gdy, jak sama mówiła, zastała posłem, a nie posłanką?

Profesor Bobrowski nie był zachwycony jej wyborem dalszej kariery życiowej. Wtedy nikomu nie przyszło do głowy, że Krysia zostanie kiedyś ministrem i zakończy swoją działalność polityczną jako eurodeputowana.

W latach, gdy była parlamentarzystką, nie zerwała kontaktu z Uczelnią. Nadal prowadziła wykłady ze statystyki, zawsze w poniedziałki od rana, po czym pośpiesznie wyjeżdżała do Warszawy. Była tak zaangażowana w politykę, że coraz rzadziej pojawiały się okazje, aby spotkać się z Nią w Instytucie. Tak kończył się rozdział, który wspominam. W zakładzie Z4 pracę rozpoczęły Basia Popowska, Magda Szymkowiak i Krysia Dettlaff. Ale to już nowy rozdział, który mogą wspominać młodszy...

Dzisiaj za te spędzone wspólnie lata pozostało nam tylko złożyć Ci Krysio wieniec z ulubionych przez Ciebie herbarcianych róż, co właśnie czynimy.

Poznań, 27 kwietnia 2020 r.

Karol Andrzejczak



Wizyta Krystyny Łybackiej jako europosła do Parlamentu Europejskiego i spotkanie z mieszkańcami Jutrosina; 21.09.2017 r., Gminne Centrum Kultury i Rekreacji w Jutrosinie

Nasza Krysia z Jutrosina

Krystyna Łybacka była jutrosinianką, co często podkreślała w swoich publicznych wypowiedziach. W Jutrosinie mówiono o Niej „nasza Krysia” i wszyscy wiedzieli, o którą Krysię chodzi. W swoim rodzinnym mieście bywała regularnie – przyjeżdżała z mężem odwiedzić rodzinę, szła na cmentarz do grobu rodziców i zaliczała wizytę u fryzjera (twierdziła, że włosy najlepiej strzygą w Jutrosinie). Czasami, gdy było Jej po drodze, wpadała niezapowiedzianie, ale nie niezauważenie. Była natychmiast rozpoznawana i pocztą pantoflową wszyscy w Jutrosinie wiedzieli, że przyjechała Krysia.

Poza odwiedzinami prywatnymi, bardzo często bywała w Jutrosinie jako osoba publiczna – minister, poseł czy europoseł. Uświetniała swoją osobą wiele imprez: szkolnych, kulturalnych, okolicznościowych, na których wygłaszała niezwykle poruszające i merytoryczne przemówienia. Potrafiła zjednać sobie słuchaczy, zaciekać, a Jej wypowiedzi

zawsze były dobrze przygotowane. Mieszkańcy Jutrosina byli i są z Niej dumni, ponieważ była znaczącą postacią życia społecznego i politycznego kraju i Europy, ale przede wszystkim dlatego, że była osobą otwartą, nie stwarzała dystansu, przełamywała bariery, we wszystkich sprawach widziała przede wszystkim ludzi i ich potrzeby. Dzięki Jej pomocy i wsparciu w Gminie Jutrosin zrealizowano wiele pomysłów i przedsięwzięć, które wciąż służą jej mieszkańcom.

Krystyna Konieczna
Dyrektor Gminnego
Centrum Kultury
i Rekreacji w Jutrosinie



Krystyna Maćkowiak (Łybacka)
na „pierwszym” moście w Jutrosinie – 1965 r.

Włodzimierz Gawroński

Krysi nie kocha się za coś

Swego czasu, chyba dwadzieścia lat temu, gdy przyjechałem ze Stanów odwiedzić Stary Kraj, natknąłem się na tytuł w Głosie Wielkopolskim: *Jutrosina nie kocha się za coś*. Jako jutrosinianin zaciekałem się. Był to wywiad z posłanką Krystyną Łybacką.

Krysię znałem od dzieciństwa, uczęszczaliśmy w tym samym czasie do podstawówki w Jutrosinie. Liceum i studia kończyliśmy w innych miastach, ale wakacje spędzaliśmy w rodzinnym mieście. Będąc na studiach, razem z Krysią i Wojtkiem Łybackim wybraliśmy się autostopem na wędrowkę po Polsce. W odkrytej ciężarówce do przewożenia węgla przejechaliśmy dziesiątki kilometrów, by dotrzeć, z ciemną już cerą, do małej wioski Mielno nad morzem. Mieszkaliśmy we trójkę w dwuosobowym namiocie. Dało się! Na kuchence spirytusowej przed namiotem Krysia ugotowała nam słoną zupę owocową... W domu nauczono ją, że zupy trzeba solić, zaś nas z Wojtkiem, że nie należy grymasić. Te zasady zostały z nami do dziś.

Z Krysią i Wojtkiem byłem w kontakcie przez całe życie. I chociaż Jej osiągnięcia na polu publicznym przerastały moją wyobraźnię, ceniłem Ją za to, kim była na co dzień. Między innymi za to, że gotowała zupy po swojemu. A kocha się Ją? Tak, za to, że była sobą. Wojtek to potwierdzi.

A teraz chwila wspomnień. W 2015 roku w Jutrosinie świętowano wybór Krystyny Łybackiej do Parlamentu Europejskiego. Z tej okazji napisałem taki wierszyk:

Nasza Krysia

Europejska dziś Krystyna,
skąd pochodzi? Z Jutrosina!
W podstawówce kuła matkę,
choć to nie było łatwe.

Potem do Rawicza poszła,
aby kształcić się na posła.
To nie wyszło, trudna rada,
znów do matmy się dosiada.

Wkrótce kończy uniwersytet,
ma doktorat, też z cyferek.
Uczy matmy w polibudzie.
Czy z niej kiedyś będą ludzie?

Bo z rojbrami się zadaje,
z jednym za męża się wydaje.
Wojtek mu na imię było
to do dziś się nie zmieniło.

A gdy powiał wiatr historii,
porzuciła grunt teorii.
Wzięła się za politykę
i w tym dużą ma praktykę.

Teraz do Brukseli lata,
do Paryża. Zna pół świata.
Lecz o jednym wciąż pamięta:
że Jutrosin to rzecz święta.

Do fryzjerki tutaj gania,
potem jest nie do poznania.
Tu odwiedza Dom Kultury
i oddycha wśród natury.

Coś takiego! Nasza Krysia
Europosłem jest już dzisiaj!
Więc świętujmy to zdarzenie,
W nim lokalne są korzenie.

Człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim



Wiaomość o śmierci dr Krystyny Łybackiej zasmuciła wiele osób w Politechnice Poznańskiej. Dla pracowników Centrum Języków i Komunikacji był to moment wzruszenia oraz wspomnienia ważnych wydarzeń, w których dr Krystyna Łybacka uczestniczyła.

Maj 2003, obchody 50-lecia Studium Języków Obcych, w których dr Krystyna Łybacka przyjęła nasze zaproszenie jako Minister Edukacji i Sportu. Piękną polszczyzną pogratulowała pracownikom wspaniałych osiągnięć i zachęcała do dalszych poszukiwań w dydaktyce.

Maj 2008, obchody 55-lecia Studium Języków Obcych. Przemówienia gości, w tym Posłanki dr Krystyny Łybackiej na temat roli dydaktyki języków obcych w Politechnice Poznańskiej. Słowa wsparcia, uznania i zawsze poparcia dla naszych inicjatyw.

Maj 2018, obchody 65-lecia Centrum Języków i Komunikacji. Wśród honorowych gości zaproszenie przyjęła Europoseł dr Krystyna Łybacka. Jak zawsze z lekkością, humorem, ale i profesjonalną wiedzą w kilku słowach podsumowała działalność CJK, opowiedziała o nowych inicjatywach dotyczących polityki językowej w UE i zachęciła nas, pracowników CJK a także gości z zaprzyjaźnionych uczelni polskich i zagranicznych, do motywowania studentów do nauki języków obcych.

Dr Krystyna Łybacka uczestniczyła w wielu uroczystościach CJK, była gościem honorowym naszych konferencji (SERMO, IATEFL, CercleS). Potrafiła docenić wieloletnią pracę dydaktyczną pracowników CJK. Zapamiętamy

Ją jako osobę o nienagannyh manierach, wzorcowej polszczyźnie a także łagodnym i pełnym życzliwości uśmiechu. Wzbudzała sympatię i charakteryzowała się niezwykłym ciepłem w kontaktach z ludźmi. Zawsze otwarta na nasze inicjatywy, często służyła radą i pokazywała kolejne możliwości w dydaktyce na uczelni wyższej. Niestety, nie będzie gościem honorowym konferencji *English Medium Instruction at Universities* kończącej projekt NAWY realizowany przez CJK.

Zostanie w naszej pamięci jako osoba bardzo życzliwa pracownikom CJK oraz naszej Uczelni. Zaproszenia na nasze kolejne spotkania już nie odbierze.

Liliana Szczuka-Dorna

